

# POLSKA NARODOWA

TYGODNIK NARODOWY I KATOLICKI

Rok I

Niedziela, 8 listopada 1936 r.

Nr. 23

STANISŁAW KOPEĆ

## BEZROBOCIE

Coraz więcej narodów zrywa z kapitalizmem, zastępując go ustrojem gospodarczym, mającym za główną myśl przewodnią dobro narodu (Niemcy, Włochy) lub klasy (Z. S. R. R.). Zerwał z kapitalizmem ustrój bolszewicki, na nowych zasadach oparły swą gospodarkę Niemcy i Włochy. My wciąż wleczeni się w ogień światowego kapitalizmu. Rezultaty—miliony nędzarzy, setki tysięcy bezrobotnych.

Ostatni rok przed-kryzysowy 1928 wykazywał liczbę 870800 robotników zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym, a w roku 1934 (ostatnie dostępne dane) 547100, a więc zatrudnień spadło o 333700, tzn. o 40%, nie uwzględniając przyrostu ludności, która w ciągu lat 6 wzrosła o 3217 tysięcy.

Fakt ten, że bezmała połowa robotników pozostaje bez pracy, jest dowodem, że coś w dzisiejszym systemie gospodarczym szwankuje. Wszak surowce są, dróg, mostów, melioracji i t. d. brak, ceny płodów rolnych są niesłychanie niskie, bezmała na granicy opłacalności, a równocześnie — około pół miliona robotników głoduje.

Że tak być nie musi, tego dowodem statystyka porównawcza Polski z innymi krajami. Przyjmując wskaźnik zatrudnienia w r. 1928 za 100, otrzymamy w 1934 r. cyfry dla Polski—65, dla Anglii 102, dla Niemiec 85 i dla Włoch 85. A więc zatrudnienie w innych, bardziej uprzemysłowionych, a więc bardziej na straty narażonych wobec zamknięcia obcych rynków, krajach — nie tylko zmalowało bardzo niewiele, ale w niektórych z nich nawet wzrosło. W tym samym czasie bezrobocie światowe (przyjmując r. 1928 za 100) wynosiło w r. 1934—221, dla poszczególnych zaś krajów: Polska 333, Anglia 162, Niemcy 146, St. Zjednoczone 255. A więc bezrobocie we wszystkich gałęziach pracy wzmożło się u nas trzykrotnie, podczas gdy w innych krajach zwiększyło się o 50 do 150%!

Najlepszą miarą zatrwającego ubożenia mas i niemożności uzyskania pracy są liczby zarejestrowanych poszukujących pracy, których w r. 1928 było 126400, a w r. 1934—413700. Wzrost czterokrotny. Do użycia ostatecznej broni, jaką są strajki, zmusza robotnika, straszny wyzysk ze strony żydowskich i cudzoziemskich fabrykantów. W r. 1933 strajkowało w Polsce 346 tys. robotników, w Anglii 136, w Belgii 34 tys., w Czechosłowacji 35 tys., we Francji 85 tys., w Niemczech (1932)—127 tys.

Czas najwyższy zerwać z nonsensem kapitalizmu, który w imię „równości” i „sprawiedliwości” pozwala ginać z głodu setkom tysięcy robotników, by kilkudziesięciu dyrektorów i fabrykantów, żydów, Niemców, Francuzów i innej zagranicznej hołoty mogło zarabiać bająskie sumy, jeździć na Riwierę, utrzy-

mywać kochanki i wyrzucać pieniądze za granicą.

Robotnik polski chce pracować. Robotnik polski należy do najtańszych w świecie. Nie żąda on samochodu, willi podmiejskiej, ani mieszkania sześciopokojowego. Ale domaga się i ma prawo to czynić, by miał zapewnione minimum egzystencji, by miał na chleb i masło dla siebie i rodziny, by dzieci jego mogły zrzucić fachmany, by wreszcie mógł zmienić straszliwe nory, w których dziś się gnieździ, na skromne, ale higieniczne, zdrowe mieszkania.

Robotnik polski żąda mało, ale to, o co walczy, to dla niego kwestia życia lub śmierci. Dlatego bezkompromisowo atakuje kapitalizm. Dlatego też walczy o Polskę Narodową, o sprawiedliwy narodowy ustrój gospodarczy, który zniszczy wyzysk i nędzę.

JAN KOSTRZEWA

## Kolumna — marsz!..

Przedruk z „Falangi”.

Plomiennej wiary pieśń się zrywa  
I marszem Młodych dudni bruk —  
Zadzwieczał zew! — do walki wzywa,  
Kolumna — naprzód! — zadrzy wróg.

To nie plebejusz, burżuj, cham  
Sztandar w krwi bratniej idzie pławić —  
Naród się budził! — biada wam,  
Coście Go spodlić chcieli i splugawić!

Pobudką w piersi płomień załopotał  
I młoda dusza rwie się z wrogich krat.  
Nadszedł już czas! dość — otwierać wrota —  
Na cały kraj! — na cały świat!

Niech się zaplują wściekłości charkotem  
Wrogów i zdrajców rozpętana złość —  
My wznosim w górę młodych ramion młoty,  
By twardym ciosem odpowiedzieć: dość!!!

Dość już serdecznej wypiliście krwi  
Podłe, w rynsztokach pełzające gady!  
Koniec przyjsć musil! Zwycięzimy — my!  
Szachrajstwa na nic! Nam nie dacie rady!

Ramiona sprężyć i naprzód kolumną!  
Stopą się mocno w polską ziemię wryć!  
Nie wśród okłasków — z ducha pieśnią dumną  
Do Wielkiej Polski prostą drogą idź!

Oczy splełnęły blaskiem twórczej siły,  
Wizją dalekich, nieśmiertelnych szarż —  
Ruszamy! duszący gmach obalić, zgniły.  
Dosyć gadania! na front! Kolumna — marsz!

CZYTAJ  
PRENUMERUJ  
ROZPOWSZECHNIJ

„POLSKĘ NARODOWĄ”!

## Przebudowa przemysłu w Polsce

(Dokończenie artykułu z Nr. 22)

Wobec tego jest właścicielem prywatnym spółka prawna, nie jest zaś właścicielem prywatnym towarzystwo akcyjne lub wielki kapitalista jednostkowy, którego przedsiębiorstwami administrują rzesze dyrektorów, ponieważ sam właściciel nie jest w stanie podjąć całości administracji.

Błędy w dyspozycji gospodarczej popełniano zawsze i zawsze je będą popełniali wszyscy dysponenti gospodarczy. Tam zaś, gdzie kierownictwo gospodarcze jest zcentralizowane, skutki błędnej polityki gospodarczej będą niewątpliwie głębsze i rozleglejsze, niż w wypadkach zdecentralizowanej gestji prywatnej. Rozbieżności poczynań indywidualnych stanowią swoistą korektywę błędów gospodarczych. Dla tych przyczyn obarczanie życia gospodarczego ciężarem administracji, niezbędnej dla planowania gospodarczego—musi być następstwem istotnie przemyślanej i ostrożnej decyzji.

I wreszcie założenie czwarte: **postulat gospodarki związanej.**

We współczesnych warunkach życie gospodarcze uległo tak wysokiemu skomplikowaniu, że częstokroć dysponent indywidualny nie jest w stanie radzić sobie o własnych siłach. Skądinąd znów więzi organizacyjne społeczeństw zostały znacznie wysubtelnione, skomplikowane w stopniu takim, że nie ma współcześnie dziedziny społecznej, o której możnaby powiedzieć, że jest mniej więcej obojętna dla całej społeczności narodowej.

Od doktryny liberalizmu robiono zawsze wyjątki, ponieważ poszczególne gałęzie dyspozycji gospodarczej stają się doskonałymi narzędziami polityki ogólnej i polityki gospodarczej, których pozostawienie w rękach indywidualnych nie jest możliwe. Zasada samodzielności gospodarczej ograniczyła — dalej — w znacznym stopniu wolne współzawodnictwo w skali międzynarodowej, proces zaś koncentracji kapitałowej i technicznej przyczynił się do powstania szeregu prywatnych formacji monopolistycznych. Krótko mówiąc, szereg czynników ograniczyło w życiu gospodarczym lub wyeliminowało wolne współzawodnictwo; stało się ono również w szeregu wypadków zawodną i zbyt kosztowną metodą selekcji—z chwilą, gdy nastąpiła względna stabilizacja rynków, a do walki wystąpiły kolosalne zespoły gospodarcze. Wolne współzawodnictwo stanowiło automatyczny sprawdzian celowości i poniekąd uczciwości gospodarczej. Z jego upadkiem funkcję tę muszą podjąć czynniki publiczno-prawne.

Idee sprawiedliwości społecznej karzą częstokroć ograniczyć rentowność poczynań gospodarczych, tę rentowność w dość symplicystycznym pojmowaniu. Formułując tezę krańcowo, należy wybierać między ideałem rentowności gospodarczej a ideałem sprawiedliwości społecznej. Tego wyboru może dokonać jedynie zorganizowana interwencja publiczna w sposób jaskrawy ograniczająca wolność gospodarczą.

Różnica między gospodarką związaną a gospodarką planową jest następująca: w pierwszym wypadku pozostaje zasadą wolność gospodarczą, interweniuje się, planuje, kieruje tylko dla osiągnięcia określonych celów społeczno-politycznych; dlatego oczywiście nie przewiduje się doktrynalnie stopnia i rodzaju związania. Gospodarka planowa oznacza zasadniczo, doktrynalnie unicestwienie wolności gospodarczej

M. D.

## Więcej taktu

„Na usługi Naczelnego Wodza” oddał się ostatnio senator z nominacji p. Malinowski, a wraz z nim szczerki „Wyzwolenia”.

„Głos Narodu” zajmuje się przeszłością p. Malinowskiego. W swoim czasie redaktor „Myśli Niepodległej”, Andrzej Niemojewski:

— „Podnosił kilkakrotnie w swoim tygodniku zarzuty przeciwko Malinowskiemu, iż za czasów rosyjskich pobierał z funduszy generał-gubernatorstwa warszawskiego „posobia”, dalej, że podczas okupacji niemieckiej wysługiwał się Niemcom, wreszcie, że zwrócił się do bolszewików o udzielenie mu subwencji 100.000 rubli na jego pismo.

Prośba p. Malinowskiego, która zawierała także wystąpienie przeciwko przyłączeniu Litwy i Białorusi do Polski, ogłoszona została w jednym z pism moskiewskich. Z powodu zarzutów podniesionych przez Niemojewskiego przeciwko p. Malinowskiemu odbyły się procesy.

W jednym z nich Niemojewski uwolniony został wyrokiem sądu pokoju XIII-go okręgu warszawskiego. O przebiegu drugiego podała „Myśl Niepodległa” (rocznik 1919 str. 725 i następne) obszernie sprawozdanie. Podczas rozprawy przed sądem okręgowym warszawskim, w dniach 24 i 25 września 1919 r. omawiano głównie sprawę wspomnianego listu p. Malinowskiego do bolszewika Leńczyńskiego. Niemojewski przeprowadził dowód prawdy. Został uniewinniony. P. Malinowski miał apelować.

„Tak się przedstawia sprawa w świetle artykułów „Myśli Niepodległej”. W kilka lat później, już po śmierci Niemojewskiego, podniósł te same zarzuty przeciwko p. Malinowskiemu drukiem p. Jan Lipiecki”.

Nic nie wiadomo o tym, by p. Malinowski oczyścił się ze stawianych mu zarzutów.

Kilka tygodni temu podobnej treści, co i p. Malinowski, oświadczenie złożyli działacze t. zw. „Kadry działaczy chłopskich”, przy czym, jak podała prasa, z przywódców tej „Kadry” niejaki Szapiel był skazany za komunizm na 7 lat więzienia (odsiedział cztery i pół), a później był zwolniony ze stanowiska wójta za „nieetyczne czyny”. Drugi przywódca „Kadry” p. Hałka był aresztowany w r. 1928.

„Na usługi Naczelnego Wodza” oddali się także członkowie komunizującego, zgangrenowanego niemal całkowicie „Legionu Młodych”.

Prasa sanacyjna wszystkim tym oświadczeniom „Kadry”, „Wyzwolenia” i „Legionu” nadaje wielki rozgłos, rozpisując się szeroko „o tych doniosłych wydarzeniach naszego życia”.

Oczywiście wolno tym czy innym zbankrutowanym i skompromitowanym kombinatorom politycznym składać hołdownicze oświadczenia, nie wolno jednak tym oświadczeniom nadawać jakiegokolwiek głębszego znaczenia, nie wolno zwłaszcza robić z tego tytułu szumu i rwetu, gdyż oświadczenia takich ludzi, jak p. Malinowski, Szapiel, czy Hałka nikomu zaszczytu nie przynoszą.

## Dobrowolne składki urzędników

Warszawski Dziennik Narodowy pisze: „W pierwszym urzędzie pocztowym (w Toruniu) doszło do znamiennej zjawki. Wszyscy bez wyjątku pracownicy odmówili przyjęcia poborów, motywując odmowę tym, że wobec zbliżającej się pory zimowej i wobec wzrostu kosztów utrzymania nie mogą się zgodzić na potrącanie „dobrowolnych” składek na najrozmaitsze cele społeczne.

Kierownictwo urzędu zwróciło się o interwencję do dyrekcji poczt i telegrafów w Bydgoszczy, która jednak nie dała wyniku zadowalającego dla pracowników. Dopiero z polecenia ministerstwa wyplacono pobory bez wszelkich potrąceń.

## Od Administracji

Dla uniknięcia przerwy w wysyłce tygodnika, prosimy Prenumeratorów o rychłe opłacenie zaległej prenumeraty.

## Krzewiciele zła

Wywożą z Polski złoto...

Pod Dobrodzieniem, niedaleko Lublińca polscy strażnicy graniczni zatrzymali pięciu żydów, pochodzących z b. Kongresówki i Małopolski, usiłujących przedostać się do Niemiec. Podejrzanych przytrzymano i zbadano ich papiery. Posiadane przez nich paszporty były sfałszowane. Przy rewizji, przy każdym z zatrzymanych znaleziono po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Na ubraniach żydów mieli czarno lakierowane guziki wykonane... z czystego złota. Kosztowności i papiery wartościowe, jakie usiłowali żydzi przenieść za granicę, przedstawiają wartość około miliona złotych.

Szerzą bolszewizm...

Żyd Fruchtman, właściciel księgarni w Warszawie, który w swoim czasie był aresztowany i przesiedział w więzieniu około dwu miesięcy w związku ze znalezieniem w jego księgarni korespondencji, dotyczącej wydawnictw komunistycznych, znów rozsyła po kraju prospekty, w których poleca się wydawnictwa seksualne i komunistyczne.

Na ul. Nalewki w Warszawie zatrzymano żyda, Pinkusa Wiśnickiego, który rozdawał przechodniom ulotki o treści wyrotowej.

Lżą Naród Polski...

W Łodzi toczy się proces żydowskiego fabrykanta, Leona Prywesa, oskarżonego o podpalenie swojej fabryki na szkodę robotników, wierzyteli i towarzystwa ubezpieczeniowego. Występujący w tym procesie świadek Wędziągolski zeznał, że główny świadek procesu, żyd Nussbaum (brat redaktora żydowskiej „Republiki”) jako kontroler w Wilnie odezwał się, że „robotnicy to stado bydła i dziwne jest, że na nich państwo buduje swą przyszłość”.

W ubiegły poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Warszawie odpowiadał inż. architekt Jeheskiel Śpiwał, który jadąc przepełnionym pociągiem i widząc na stacji w Międzyzlesiu gromadę kobiet cisnących się do przedziału, krzyknął pod adresem pasażerek: „Pcha się to polskie bydło!”

Sąd skazał Żyda na 6 miesięcy aresztu.

## Zażydzenie adwokatury

W Warszawskim Sądzie Apelacyjnym odbyło się zaprzysiężenie nowych adwokatów, przy czym na 24 młodych adwokatów tylko 7 było chrześcijan, a reszta żydzi.

Jeszcze gorzej jest na terenie apelacji lwowskiej i krakowskiej.

Wileńska Rada Adwokacka ogłosiła wynik egzaminów aplikantów na adwokatów. Do egzaminu zgłosiło się 19 aplikantów, przy czym ze względów formalnych dopuszczono tylko 9, w tym 8 żydów i 1 Rosjanina. Z Polaków nikt nie został dopuszczony do egzaminu.

## Jak żyją „nieszczęśliwi żydzi” i „szczęśliwi Polacy”?

Korespondent „Samoobrony Narodu” opisuje stosunki panujące w Oszmianie. Z pośród całej czeredy bogatych żydów, którzy wykupują z rąk polskich polacie ziemi, na szczególną uwagę zasługują właściciele drożdżowni Abram i Dawid Strugacze.

„Strugacz Dawid godny pożałowania żydek. Dochód, który daje mu drożdżownia wynosi zapewne parę tysięcy miesięcznie.

O jego nędzy może zaświadczyć wspaniała willa, którą wybudował w Michalkoniach. Willa ta służy mu tylko na letnisko dwa miesiące, a pozostałe 10 miesięcy stoi pustkami. Zaopatrzona jest we wszelkie wygody, jakie tylko dzisiejsza technika dać może. A jakże teraz przedstawiają się mieszkania pracowników Dawida, tych, których należałoby karać za wybryki antysemitki.

Oni nie mają willi, oni nie mają dwu nawet pokoi, oni mieszkają w chacie, w której

nędza dochodzi do ostatnich granic. Niska, obszarpana chata o zapadającym oknie, przez które światło słońca dochodzi tylko w najpogodniejszy dzień. Kto nie wierzy, to niech przyjdzie na ulicę Boruńską, Franciszkańską i Zarzeczną, a przekona się, jak mieszkają pracownicy drożdżowni. Do nich żadna komisja sanitarna nie zachodzi, ani żadna władza opiekuńcza, bo wobec skrajnej nędzy robotnika, uznaje się za bezsilną.

Brat Dawida Strugacza, Abram, jest nie tylko współnikiem drożdżowni, ale posiada dwie kamienice. Jedna w Oszmianie, a druga willa w Panewiliskach. Oprócz tego—tenże Abram ma hurtownię wódek. Ktoś chyba uważał, że Abram ma za małe dochody, więc trzeba mu dodać jeszcze hurtownię, bo on jeden tylko jest najbardziej odpowiedni na to przedsiębiorstwo i on tylko daje gwarancję. Polacy czy też instytucje społeczne polskie do tego się nie nadają i chyba nie dają gwarancji”...

„W Panewiliskach Abram ma 100 hektarowy folwark, na którym zatrudnia około 7 rodzin chrześcijańskich robotników rolnych. Wszyscy oni mieszkają w czworakach, położonych w wilgotnym miejscu nad rzeką Oszmianką. Mieszkania ich, to raczej chlewy, a nie domy dla ludzi. Co gorzej, w takim jednym pokoju mieszkają dwie rodziny, składające się z 9 lub 10 osób”.

Robotnicy ci otrzymują, jako wynagrodzenie, osiem pudów żyta miesięcznie i ziemię pod kartofle. Gdy domagają się lepszych warunków życia, słyszą jedynie z ust żydowskich słowa pogardy.

BROSZURKI

PROSPEKTY

CENNIKI i t. p.

drukuję tanio  
szybko i gustownie

Staranna korekta

NOWE i MODNE

CZCIONKI

Drukarnia  
T. BACZKOWSKI  
Łowicz, 11 Listopada 2

## Przygoda Kalinina

Stanisław Łakowski, robotnik pracujący w Sowietach 8 lat, napisał z czasów swego pobytu w Rosji pamiętnik p. t. „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w Z. S. R. R.” Z broszury tej podajemy następującą anegdotę o prezesie C. K. Sowietów Kalininie, który wybrał się do swej wsi w odwiedziny.

„Posłany na stację kolchoznik wiezie go do wsi. Ponieważ woźnica był oberwany, Kalinin zwrócił mu uwagę: „mogłeś sobie chociaż spodnie polatać, a to aż wstyd” — ów zaś rzecza: „Michail Iwanycz, nitki w kooperatywie nie ma”. — „No to—rzecze Kalinin—jest len, nitki można skrećić”. — „I lnu nie ma—odpowiada chłop—bolszewiki wszystko zabrali”. — „No dobrze—rzecze Kalinin—a jakże będziesz zimą chodził? Latem to jeszcze można, są kraje, jak w Afryce, to tam ludzie całe życie nago chodzą”. — „Jakto—zapytuje zdziwiony chłop—Michail Iwanycz, prawda li to? to tam władza sowiecka pewnie już ze sto lat istnieje?”

Proletariusze polscy —  
nie łączcie się z żydami!

TADEUSZ GROT

## Dobrowolny zaciąg pod Kocowe sztandary

Ludzie nie mający innych, poważniejszych zmartwień pragną odgadnąć, jaki nowy dziwolak narodzi się na miejsce zmarłego niesławnie B. B. W. R-u.

Na temat prac organizacyjnych nad skłenieniem zbawczego dla sanacji tworu krążą najprzeróżniejsze plotki.

Prasa podała już nawet program nowego obozu rządowego, który nazywać się ponoć ma „Związkiem Czynu Państwowego” albo „Obozem Czynu Państwowego”.

Nowy obóz ma posiadać t. zw. ubezpieczenie ruchu, na którego czele ma stać komendant ubezpieczenia ruchu; szturmówki nowego obozu mają się dzielić na wojewódzkie, powiatowe i t. p.

Organizacja nowego obozu została opracowana w duchu sanacyjnych poglądów i nie można wątpić, że uroczyste powołanie do życia kocowego majstersztyku wywoła entuzjazm wśród szerokiego rzesz sanacyjnie myślących. Własza nazwa nowego obozu będzie przyciągać tłumy: „Związek Czynu Państwowego” albo „Obóz Czynu Państwowego”, a stąd ludzie należący do Związku względnie Obozu Czynu — „Czynownicy”.

Czy znajdzie się ktoś trzeźwo myślący, kto by nie zechciał zostać „czynownikiem”?

Plk. Koc odkomenderowany dla zmaistrowania zbawczego obozu politycznego zaprzeczył autentyczności programu „Obozu Czynu Państwowego”. Począto więc snuć nowe domysły i wymieniać coraz to inne i coraz to bardziej genialne plany powołania do życia organizacji politycznej, mającej uszczęśliwić naród.

Jakkolwiek nieznaną są formy organizacyjne i program nowego obozu, to wiadomo już napewno, o czym uroczyste zapewnienia twórcy tego obozu, że werbunek do nowej organizacji prorządowej będzie się odbywał bez przymusu, bez nacisku władz administracyjnych. Wprawdzie opozycja dość sceptycznie zapatruje się na tę dobrowolność należenia do Obozu „Czynowników”, ale wiadomo, że do opozycji nale-

żą ludzie bez wiary, bez entuzjazmu i bez radości twórczej. A tu właśnie trzeba będzie entuzjazmu!

Jak jednak wzbudzić entuzjazm?

Z chwilą ogłoszenia zaciągu pod Kocowe sztandary samorzutnie zgłosi się „Legion młodych łowców posad”, później przykleją się różne Smoly i wypędki z partii opozycyjnych, a później cała masa pragnących zostać „Czynownikami”. Pierwsi werbownicy w nagrodę za szybkie zdecydowanie się dostaną, czy to jakąś ciepłą posadkę, czy jakąś pożyczkę, czy koncesyjkę. Słuszne wyróżnienie zachęci innych, tym bardziej, że każdej randze w nowej organizacji będzie odpowiadać odpowiedni przywilej, koncesja, czy synekura. I tak na przykład powiatowy prezes „Obozu Czynu” otrzyma koncesję wódczaną, wice-prezes — koncesję tytoniową, sekretarz — solną. Pomniejsi działacze otrzymają mniejsze koncesyjki, każdy jednak z „Czynowników” musi być odpowiednio wynagrodzony. I zupełnie słusznie: nic darmo.

Dla młodych „Czynowników” czy będą się oni nazywali „Strażakami Przednimi”, czy inaczej, zorganizowane zostaną bezpłatne obozy wypoczynkowe, bezpłatne wycieczki zagranicę i t. p.

Oponentów zaś, którzy nie zechcą zrozumieć konieczności należenia do „Obozu Czynowników”, nie należy gnębić, nie należy zwalczać (Tylko, broń Boże, bez nacisku administracji), wystarczy im odmówić jakichkolwiek ulg, wystarczy nie przyjmować ich na posady państwowe, wystarczy tego czy owego bardziej zapalczywego wywieźć (na spacer, dla przyjemności) na gliniarki, czy trochę dalej na północ. Skutek będzie na pewno. Opozycja zniknie sama — zapanuje jednomysłność i entuzjazm.

Obóz czynu państwowego zapełni się szybko szeregami karnych i ochotnych „czynowników”. Tylko trochę zapalu i entuzjazmu, a „Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu”...

## WYCINANKI ŁOWICKIE

Restauracja „Łowiczanka”. Do stolika, przy którym siedzi dwóch gości, podchodzi jakiś mężczyzna.

— Przepraszam bardzo, jestem bezrobotny rzemieślnik, od trzech lat bez pracy, obarczony liczną rodziną, może panowie coś...

Otrzymuje datek; mimo to ociąga się z odejściem.

— Może by, panowie, tak jednego... (tu wymowny gest pijacki).

Każą nalać.

— Niech żyje Polska Republika Radl...

— Żle pan trafił. Wcałe byśmy się na to nie zgodzili.

— Panowie pozwolą, że zaśpiwam „Na Sybirze słońce wzeszło”.

— To chyba komu innemu, nie nam.

— Przepraszam, może „Wszystkie nasze dzienne sprawy”...

I bądźcie tu ofiarni!

Poczekalnia lekarza. Jakaś kobieta ze wsi z mocno podbitym okiem i rozciętą powieka. Opowiada, że pobił ją sąsiad. Potrzebny był jej kamień do czegoś, poszła więc szukać go na sąsiednie podwórko. Tu dopadł ją właściciel i wyrzucił motyką pod oko. Za kamień — motyką w twarz. Ponieważ jest wyrobnicą-wycinankarką, straciła na dłuższy czas możliwość zarobkowania.

Pomimo takich cudów techniki, jak radio, telewizja, loty przez Atlantyk i do stratosfery, dotychczas nie potrafimy wytrzebić dzikich instynktów z duszy ludzkiej.

Jan Bartczak.

## Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

ANDRZEJ GRZF

## INNE CZASY

(POWIEŚĆ)

17)

— Mój panie Stefanie, co tu długo gadać... Kochacie się, więc dobrze... Jedno ci tylko, powiem: trzymaj ją ostro, bo przecież to jedynaczka i nie mogliśmy sobie z nią dać rady... Człowiek haruje przez całe życie dla dziecka, a jak przyjdzie już do kresu, widzi, że przez ten czas, kiedy ciułał dlań pieniądze, zaniedbało się jakoś tę, lub ową stronę charakteru... Wstyd wyznać, ale tak jest... W każdym razie możesz być pewien, że z mojej strony nie tylko nie napotkacie żadnych przeszkód, ale przeciwnie... Zresztą co tu gadać, sam wiesz...

Wieczór Stefan spędził we dworze. Zresztą wynikało to z konieczności nocowanie w pokoju, do którego się przeniósł z leśniczówki, gdyż mieszkanie przeznaczone dla niego nie było jeszcze gotowe.

Po raz pierwszy może uległ nastrojowi chwili i wszystkie jego poprzednie argumenty skruszyły się w przeciagu tego wieczoru. Doskonały humor, który opanował Zimskiego, zadowolenie matki na widok szczęścia córki i promieniejące radością oczy Anny podziały nań w ten sposób, że czuł się naprawdę szczęśliwy.

Kiedy znalazł się w swoim pokoju, usiadł przy biurku i począł dumać. Przed oczyma przesuwaly się mu minione chwile, trudności, z jakimi walczył jeszcze niedawno, pierwsze spotkanie z narzeczoną, rozmowa, na podstawie której wyrobił sobie sąd o niej i wreszcie wycieczka do lasu. O tej chwili zresztą nie mówili dotychczas nigdy. Oboje zdawali sobie sprawę, że zabrakło im sił do opanowania się i że stało się to, co się stać musiało prędzej, czy później. — Wycz czuł palące pocałunki Anny, widział jej oczy pełne oddania,

Cichy szmer za oknem zbudził go z zadumy. Mimo woli zgasił lampę i sięgnął do kieszeni po rewolwer. Leżący dotychczas spokojnie Smok uniósł się i począł strzyc uszami.

— Leżeć... — pogładził go Wycz. On jednak wietrzył niespokojnie, wydając głuche przwtłumione warczenie.

Szmer za oknem ucichł. Pies jednak nadal zachowywał się niespokojnie.

Stefan postanowił zbadać przyczynę tajemniczego szelestu. Czekał. W ciszy nocy słyszał delikatne tykanie zegarka, i odgłos własnego oddechu.

Nagle, na tle oświetlonej blaskiem księżycy szyby pojawił się jakiś niewyraźny cień ludzki. Ktoś usiłował zajrzeć do pokoju Stefana. Po chwili przymknięte ramy rozwarły się bezszelestnie i ktoś oparł się na framudze okna.

Wycz czekał cierpliwie. Chciał złapać nieznanego, zaskoczyć go nieprzygotowanego do ataku i schwytać na gorącym uczynku.

Blade światło księżycy wśliznęło się łagodnie poprzez otwarte szyby i nagle Stefan ujrzał w rękę nieznanego podłużny, błyszczący przedmiot.

— Aha — pomyślał — więc chodzi tu o napad, a nie o zwykłą kradzież... Tem lepiej, że zajrzał właśnie do mnie.

W tej samej chwili zdenerwowany ciszą Smok warknął groźnie i jednym susem rzucił się ku framudze. Nieznajomy ruchem szybkim, jak myśl, pchnął nieszczęsnego wilka nożem, poczem, ześlizgnąwszy się z parapetu, rzucił się w stronę pobliskich krzaków.

Wycz w pierwszej chwili zawahał się. Nie wiedział, czy ma ratować skaleczonego psa, czy też gonić przeciwnika. Ta krótka chwila niezdecydowania uratowała nieznanego, bo kiedy Stefan wychylił się przez okno, ujrzał jedynie cień, który zniknął w gęstych zaroślach.

— Przypuszczam, że jeszcze się spotka-

my — machnął ręką Wycz — a teraz zabierzmy się do ratowania Smoka.

Zapaliwszy światło, przekonał się, że nóż przeciąwszy skórę przeniknął głęboko w mięśnie karku. Z otwartej rany krew płynęła strumieniem. Nie namyślając się długo Stefan chwycił ręcznik i zrobiwszy prowizoryczny opatrunek wybiegł na korytarz. W łazience znalazł jodynę. Na nieszczęście wracając przewrócił jakieś stojące na drodze krzesło, które padając napełniło hałasem ciszę nocy. Toteż po chwili usłyszał kroki i jednocześnie niemal głos Zimskiego za drzwiami.

— Panie Stefanie, a co się stało?...

Ujrawszy krew pan Stanisław przeraził się na żarty.

— Jezus Maria, pobiłeś się z kim, czy co?!

— Nie, tylko mi zraniono psa...

— Gdzie? — Tu w pokoju?!

Wycz opowiedział mu o wydarzeniu. Zimski słuchał patrząc na niego z wzrastającym zdumieniem.

— Bój się Boga, człowieku!... Tyle lat tu żyje i jeszcze mi coś podobnego się nie wydarzyło. Widocznie w okolicy pojawiła się jakaś banda rabusiów. Trzeba będzie jutro kazać założyć okienice, które zdjęliśmy dla powietrza. Prócz tego pojedź do miasteczka i zawiadomij policję... Powinni zbadać całą okolicę... Napewno znajdą jakichś obcych włóczęgów...

— Kto wie, czy ich zncją? — uśmiechnął się Wycz zagadkowo.

— Jaki więc przypuszczasz, że już dziś uciekną?!

— Nie, mam na myśli zupełnie co innego. Zdaje mi się, że ten przestępca należy do ludzi tutejszych...

— Co takiego?!

— Opieram się tylko na jednym drobnym spostrzeżeniu. Gdyby to był ktoś obcy, to napewno by poczuły go psy podwórzowe, tymczasem...

(d. c. n.)

## Kronika Płocka

**Cześć poległym!** — Wczorajem 1 b. m. przed płytą Niez. Żołnierza, pomimo padającego deszczu zebrały się tłumy katolików, delegacje organizacji i wojsko, aby oddać cześć poległym za Ojczyznę. Następnego dnia rano została odprawiona msza św. żałobna za nieżyjących obrońców ojczyzny.

**Luna nad cmentarzami.** — Przez cały dzień po rozmoczonej ziemi cmentarzy przepływały tłumy wiernych oddających cześć zmarłym. Wczorajem prawie każdy grób zapłonął migotliwym światłem świec. Zbliżający się do cmentarza ze znacznej odległości mogli obserwować wielką lunę na niebie, która unosiła się prawie do godziny 11-ej.

Należy zaznaczyć, że pomimo ciągłego padającego deszczu, dużo większe rzesze odwiedziły cmentarze niż lat ubiegłych.

**Szkoła „Mazurów”.** — W dniu 15 b. m. nastąpi zakończenie kursu kandydackiego K. St. M. m. „Mazur”, opracowanego według wymagań nowego regulaminu.

Na kurs uczęszczają wszyscy członkowie (według starego regulaminu, według nowego tylko kandydaci) i nowi. Są to synowie rodzin robotniczych. Po 15 b. m. po przystąpieniu do wspólnej komunii, po spożyciu wspólnego skromnego, śniadania staną się prawnymi członkami K. S. M. M. „Mazur”.

**Uczta artystyczna z Kiepurą.** — W ostatnich dniach mieszkańcy Płocka podziwiali, nie po raz pierwszy, śpiew naszego rodaka w pierwszym amerykańskim filmie p. t. „Pieśń miłości”. Widzom i słuchaczom tego bodajże najpiękniejszego głosu na świecie brak słów uznania. Wszyscy zostali porwani, oczarowani arją z opery „Romeo i Julia”. Jednak zapomnieć mu nie mogą ślubu cywilnego z Niemką.

**Chcemy kolonii.** — W związku z obchodem Dnia kolonialnego w całej Polsce w Płocku na zebraniu L. M. i K. postanowiono zaprosić do Komitetu Honorowego J. Eks. Arcyb. Nowowiejskiego, p. star. Rożałowskiego, p. prez. Wasiaka, p. pułk. Podchorskiego i in. oraz na tym zebraniu zawiązał się Komitet Wykonawczy z p. Fr. Ostrowskim, jako przewod. i ks. prof. Marciniakiem wiceprz. W akcji propagandowej chodzi o wzbudzenie zainteresowania koloniami wśród młodzieży. Celem komitetu będzie propaganda, organizowanie imprez i zbiórki.

**Żydowski film w polskim kinie.** — Społeczeństwo płockie zostało niemile zaskoczone postępkami dyrekcji kin płockich, a mianowicie Dyrekcja kina „Sfinks” wypożyczyła salę „Klubowi Towarzyskiemu” (niewinna nazwa) w Płocku w celu wyświetlenia filmu w języku żydowskim. Oto jaka w Polsce żydom „krzywdą” się dzieje!

**Działacz Wieczorek przed sądem.** — W dniu 10 b. m. odbędzie się sprawa w Sądzie Okręgowym frontowca p. Wieczorka w związku z konfiskatą wydanej komunizującej Jedności i urządzanymi strajkami. W pierwszych dniach aresztowania zachciało się p. W. urządzić, na wzór Gandiego, głódówkę, ale po trzech dniach zrezygnował nie chcąc się ośmieszać.

**Informacja czasu przez telefon.** — Na wzór warszawskiej „zegarenki” Płocki Urząd Telef. i Telegr. wprowadził automatyczną informację czasu.

Chcąc wiedzieć dokładny czas wystarczy zadzwonić pod № 10-30 i poczekać chwilę na odpowiedź.

### Jest

do sprzedania pies — owczarek górski, czystej rasy. Wiadomość w Redakcji.

## Kronika Łowicka

### Komisaryczna gospodarka p. Czarnowskiego

Komisaryczna gospodarka b. prezesa rady powiatowej B.B.W.R. p. Czarnowskiego wymaga szerszego omówienia, narazie jednak ze względu na brak miejsca w niniejszym numerze ograniczymy się tylko do podania uchwały Rady Miejskiej z dn. 6.X.36 r. Oto treść tej uchwały:

„Rada Miejska uchwała zażądać od poprzedniego Zarządu Miasta zwrotu 4421 zł. 57 gr. wypłaconych b. burmistrzowi Michalskiemu.

Biorąc zaś pod uwagę całokształt gospodarki miejskiej w okresie sprawozdawczym, a w szczególności budowę zbędnej przystani, kupno zbytowego kotła do Rzeźni Miejskiej, samowolną budowę trasy przesyłowej do Gawłowa i deficytowej linii do Kompiny, brak kontroli nad gospodarką węglową, wydatkowanie ponad budżet elektrowni około 60000 zł., bezpodstawne wypłacenie b. burmistrzowi Michalskiemu 4421 zł. 57 gr. Rada Miejska nie przyjmuje do wiadomości sprawozdania z wykonania budżetu za rok 1934/35, a ponadto uchwała przypisanie do zwrotu niesłusznie pobranych diet i kosztów podróży przez tymczasowego burmistrza p. Czarnowskiego, obecnego burmistrza p. Myśliwca i pracowników miejskich.

Równocześnie Rada Miejska stwierdza, że wszystkie przekroczenia wyżej omawiane nie dotyczą obecnie urzędującego Zarządu Miasta”.

Przekroczenia wyżej wspomniane zostały dokonane za czasów komisarycznych rządów p. Czarnowskiego, obecnego dyrektora Zemwaru.

Na budowę zbędnej przystani wydał p. Czarnowski około 6000 zł., zbytacyjny koszt do Rzeźni kosztował około 4000 zł., w elektrowni zarządzanej przez p. Czarnowskiego stwierdzono brak około 30 wagonów węgla wartości około 10000 zł.

Na szczególną uwagę zasługuje elektryfikacja Kompiny i Gawłowa. Mimo, iż w Łowiczu jest cały szereg ulic nieoświetlonych p. Czarnowski z pieniędzy miejskich wydał na elektryfikację Kompiny i Gawłowa kilkanaście tysięcy złotych. Kompina wpłaca miesięcznie za prąd aż 20 zł., a Gawłów około 800 zł. rocznie.

„Za zasługi” położone przy elektryfikacji Kompiny (kosztem miasta) p. Czarnowskiemu nadano godność honorowego obywatela gminy Kompina.

Ogółem Komisja Rewizyjna zakwestionowała około 132000 zł. wydatkowane przez p. Czarnowskiego.

### Najmodniejsze fasony

kapeluszy (damskich)

oraz

elegancka galanterja

do nabycia

w nowej chrześcijańskiej firmie

**MO - DA**

ul. im. Marsz. J. Piłsudskiego 12

(wejście z bramy).

Program obchodu „Święta Niepodległości”. — Dnia 10.XI. 36 r. godz. 19—capstrzyk na Rynku Kościuszki.

Dnia 11.XI. godz. 7—hejnał; godz. 9.40—zbiórka oddziałów: wojska, P. W. i organizacji na R. Kościuszki; godz. 10—uroczyste nabożeństwa wszystkich wyznań; godz. 11—defilada na Rynku Kościuszki; godz. 13—akademia bez-

płatna w Domu ludowym i koncert orkiestr na Rynkach; godz. 20—akademia w Domu ludowym.

**Posiedzenie Rady Miejskiej.** — Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej zamieścimy w następnym numerze.

**Smaczno!** — Dwie chrześcijańskie restauracje na Rynku im. Kilińskiego zaopatrują się w pieczywo w żydowskich piekarniach. Jeżeli stan ten trwać będzie nadal, opublikujemy nazwiska właścicieli tych restauracji, aby ci, którzy nie chcą sobie jeść żydowskiego chleba, nie byli wprowadzani w błąd przez polskie nazwiska na szyldach szabesgojskich firm.

**Poprawcie się, panowie szewcy!** — W Łowiczu jest przeszło 300 szewców chrześcijan, których obsługuje aż 12 cholewkarzy żydów. Niedawno przybył do Łowicza pierwszy i jedyny cholewkarz chrześcijanin p. K. Grabowski (Poznaniak), jednak polscy szewcy nadal popierają żydów, bojkotując poprostu Polaka.

Nazwiska szewców chrześcijan, którzy unikają Polaka, podawać będziemy w „Polsce Narodowej”, informując w ten sposób, gdzie nie należy kupować obuwia. Przyjaciół żydów niech popierają tylko żydzi!

### PRZYKRAWACZ CHOLEWEK

chrześcijanin (Poznaniak)

WYKONYWA

wszelkie prace wchodzące  
w zakres cholewkarstwa.

WYKONANIE SOLIDNE I TANIE!

Pierwszorzędna Pracownia Cholewek

**K. GRABOWSKI**

Łowicz, ul. Stanisławskiego 3.

**Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Komitetu Obchodu 800-lecia Łowicza.** — W dn. 26 i 30 października 1936 r. Komisja Rewizyjna Komitetu Obchodu 800-lecia Łowicza sprawdziła dowody przychodowe i rozchodowe oraz akta Komitetu i znalazła wszystko w należyłym porządku, wobec czego Komisja postawiła wniosek o udzielenie Prezydium Komitetu absolutorium wraz z podziękowaniem.

Stan kasy w gotówce na dzień 30. X. 36 r. wynosi 92,04 zł. plus nierozsprzedane żetony pamiątkowe.

**Normy zbiórki na rzecz Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.** — Na zebraniu Sekcji zbiórki materiałowej i rozdzielczej Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym ustalono normy zbiórki dla rolnictwa. Norma ta dla grupy I-ej, do której zaliczono powiat łowicki, wynosi 4 kg. żyta i 10 kg. ziemniaków z 1 ha użytków rolnych.

### Odżydzanie miasta

W bieżącym tygodniu została otwarta przy ul. J. Piłsudskiego 12 chrześcijańska firma „Moda” posiadająca kapelusze damskie i galanterję.

Również w tym tygodniu została otworzona chrześcijańska pracownia kapeluszy damskich i dziecięcych (jedyna w Łowiczu) przy ulicy Piłsudskiego 48 (na przeciw Posturunku P. P.). Właścicielką pracowni jest p. W. Koślińska.

Nowym placówkom: „Szczęść Boże”!

**W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm:** sklepu z gotowymi ubraniami, czapnika, handlarza koźmi i hurtownika zbożowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.

OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.